

# TYGODNIK ZIEMI SANOCKIEJ

Prenumerata z przesyłką wynosi:

rocznie . . . . . 8 kor.  
kwartalnie . . . . . 2 „

Numer pojedynczy 20 hal.

do nabycia w Sanoku — w „Kramie”  
T. S. L., w księgarni K. Pollaka, i w  
trafice Saffra.

Wychodzi w każdą sobotę wieczorem.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Kasa Zaliczkowa  
w Sanoku (ul. Jagiellońska l. 55.) i Redakcja w „Kramie”  
T. S. L.

REDAGUJE KOMITET.

Listy adresować należy do Redakcji.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego  
miejsce — drobnym drukiem (peti-  
tem) 10 hal.; w rubryce „Nadesłane”  
20 hal. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca.

## Przed rozpoczęciem roku szkolnego.

Wraca młodzież nasza z letnich wycieczek i tłumnie się garnie do gimnazjów i szkół realnych, ci zaś co pokończyli szkoły normalne, cisnąć się będą do egzaminów wstępnych, aby tylko znaleźć przyjęcie do szkoły średniej. Rodzice zapełniają tłumami korytarze gimnazjalne i oczekują wyniku tego pierwszego egzaminu z taką tremą i niepokojem, jakby to niewiedzieć jakie było rygorozum, od którego cała świetlana przyszłość ich dziecka zależy!

I w rzeczy samej każdy przeciętny ojciec wierzy święcie, że posyłając syna do gimnazjum lub realnej, daje mu tem samym patent na przyszłego pana, daje mu chleb w rękę, a każda matka obraziłaby się śmiertelnie, gdyby jej kto zaproponował dziecko swe do innej postaci szkoły. Chyba, że się ten wstępny egzamin nie uda, chyba, że chłopiec dzieckiem będąc ze stołu spadł i na umyśle szwan-

kuje, ha... wtedy z bólem serca posyła się go do szkoły wydziałowej, aby poświęcił się, czy to rzemiosłu, czy handlowi.

To pomiatanie innych zawodów, a oddawanie dzieci do gimnazjum na „panów” tak się u nas we wszystkich stanach rozwieliło, że stało się można powiedzieć istną chorobą.

Tymczasem trzeba dziś otwarcie powiedzieć, że studia uniwersyteckie niekoniecznie chleb dają i że zaczyna u nas być już za dużo adwokatów, lekarzy, profesorów i legiony całej rozmaitych urzędników, a wskutek tego bardzo wielu z nich będzie klepie. A gdy przytem drożyna mieszkań i środków żywności wzrasta w ogromnie szybkim tempie, — pensya nie wystarcza na wszystko, i ten kochany synek całe życie boryka się o to, aby związać koniec z końcem.

I często potem dzieje się tak, że w rodzinie, w której mądry syn poszedł na doktora, inżyniera lub urzędnika, a drugi „głupi” na kupca lub „broń Boże” na szewca, — ten kupiec lub szewc to pó-

źniej ludzie zamożni, którzy jako poczciwi bracia takiego pana doktora lub urzędnika formalnie utrzymywali muszą, bo u niego bieda, że aż piszczy!

A dlaczego się to dzieje? Oto naprzód dlatego, że największa część uczniów idzie do gimnazjum nie dla wykształcenia i zamiłowania w nauce, lecz dla kariery bez najmniejszego umiłowania pracy umysłowej. Stąd mnożą się w szkołach średnich całe legiony uczniów-karjerowiczów, którzy przywykną w gimnazjum tylko do próżniactwa i całe ośm lat bez zdolności i zamiłowania przeżając z biedą z klasy do klasy są istnem popychadłem grona profesorskiego i utrapieniem swych rodziców. Nie nauka im w głowie, ale, aby co prędzej przepchać się do matury, a potem... potem przeleźć z biedą przez uniwersytet i nakoniec dochrapać się pensyi urzędniczej! Oto idol i marzenie każdego ojca i ucznia gimnazjalnego „karjerowicza”!

Tymczasem większa część tych uczniów i rodziców myli się przypuszczając, że tylko gimnazjum zapewni dzieciom

LUDWIK GLATMAN.

14)

## GRZEGORZ z SANOKA.

Opowiadanie historyczne

— Jakto? — wykrzyknął Grzegorz cofając się zdumiony. — I to wasza przewielebność mówicie? — Wy? książę Kościoła? Dopuszczilibyście, aby dla sprawy ziemskiej Boga samego używać i czynić świętość narzędziem!?

— Przysięgamy na Krzyż i Ewangelię odparł kardynał — dlaczego by nie na Hostyę\*?)

— Nigdy w świecie nie dopuszczę tego!

— zawołał Grzegorz.

— Powtarzam wam — wtrącił Cezarini — że nie widzę w tem ani profanacji, ani nie nadzwyczajnego... a ta przysięga...  
Lekceważąc ręką potrząsnął.

— Heretykom i poganom ani wiary, ani przysięg nie jesteście obowiązani dotrzymać — dodał kardynał.

\*) J. Kraszewski: Strzemieniecyk. Kallimach w „Życiu Grzegorza z Sanoka” Cap. X. XI. i w „Historji Władysł, przeciw Turkom” Cap. XLIX wyd. Dr. L. Finkla w Monumenta Poloniae historica.

Grzegorz się wzdrygnął.

— I to miałoby być chrześcijańską nauką? — zawołał gwałtownie — nauką tego Zbawiciela, który nieprzyjaciół miłować kazał, a za złe dobrem odpłacać? Który w Ewangeliu swej nikogo z pod prawa miłości nie wyjął.

Cezarini spojrział z rodzajem politowania na mistrza Grzegorza, ramionami poruszył i odwrócił się w inną stronę.

Grzegorz podszedł do króla.

— Miłościwy królu — rzekł z powagą i namaszczeniem, — chociaż przytomny tu legat Ojca świętego zdaje się być za tą niesłychaną formą przysięgi, której Turek wymaga, ja, jako stary twój sługa i stróż sumienia, błagam cię, warunku tego nie przyjmuj. Byłem i jestem za pokojem — dodał — ale taką okupionym ceną... nigdy!

Kardynał pilno patrzył na króla.

Być może, że popierając przysięgę na Hostyę, chciał jej zapobiedz i pokój ten zwyciężyć w chwili, gdy już niemal był zawarty. Domyślał się, iż pobożny Władysław pójdzie za radą mistrza. Jakoż król okazał się jawnie, że na te wymagania przystać nie może.

— Nie będę im przysięgał inaczej, tylko wedle obyczaju — rzekł stanowczo. Nie bój

się, mistrzu mój, świętokradztwem się nie skazę.

Uśmiezek przebiegi na ustach Cezariniego, milcząco spojrział na Grzegorza, który stał jeszcze.

— Mam odnieść tę odpowiedź króla? — zapytał.

— Tak powiedz im, że jeżeli mi nie ufają, przysięga żadna wiary nie wzbudzi — odparł Władysław.

Grzegorz zwycięsko spojrział na Cezariniego, który w obliczu miał coś szyerskiego, i oddalił się.

Na pokojach króla czekano potem rozwiązania tego sporu o przysięgę dosyć długo. Trochę zniecierpliwiony niepewnością tą Cezarini, wyprawił Lasockiego na zwiady.

Dziekan powrócił przynosząc wiadomość, że posłowie upierają się przy swej przysiędze na Hostyę, ale widocznym jest, że ulegną i od warunku tego odstąpią, ograniczając się przyrzeczeniem, Ewangelią, a oltarzem.

Kardynał usłysawszy to, spochemniał, ostatnia nadzieja zerwania układów znikła.

Nazajutrz król poprzysięgił zawarty traktat dawnym obyczajem, a Turcy zamki w przeciągu ośmiu dni wydać się zobowiązali.

\* \* \*

KRAM T. S. L. POLECA

W SANOKU

PRZYBORY DO PISANIA, PAPIERY LI-STOWE, ARTYSTYCZNE POCZTÓWKI,

— ZABAWKI z Leżajska i z Kulików.

— SCYZORYKI angielskiej firmy Harrison

— — Bros & Howsohn z Scheffield. — —

zdrową przyszłość, bo szkoły te zapewniają przede wszystkim przyszłe kadry urzędnicze, a dziś każdy rzemieślnik, każdy kupiec, któremu choćby troszeczkę wiedzie się dobrze, ma się bez porównania lepiej od niezliczonej rzeszy urzędniczej mrącej z głodu, i już obecnie nawet nie zachowującej owego pozornego blichtru, jakim się dawniej pocieszała.

Podobnie i adwokaci, lekarze, inżynierzy, o ile nie są wyjątkowo zdolni, i nie mają „szczęścia“, to biedacy, którzy ciężko walczą o byt codzienny, gdy tymczasem zdolny kupiec lub rzemieślnik, który ma szczęście, stokroć od nich szczęśliwszy!

A więc na szkoły wydziałowe, na rzemiosło, na przemysł, na handel, na różne szkoły zawodowe, praktyczne, niech ojcowie i matki baczniejszą niż dotąd zwrócą uwagę. Niechaj nie zmuszają dziecka do zawodu, który mu się niepodobna, do którego niema zdolności, ni chęci. Wychowywać powinniśmy dobrego t. zw. stan średni, to jest stan posiadacza średnich: rolników, kupców, rękodzielników, a lepiej wszystkim będzie. Ale niechaj te stany będą wykształcone, choćby niekoniecznie w gimnazjum, niechaj znają swoje rzemiosło, swój warsztat pracy.

Rodzice dając dziecko do szkół, niechaj je z góry nie przeznaczają na urzędnika, czy księdza, czy ma zdolności, czy niema, prawie przemocą pchają przez całe gimnazjum, — ale niechaj kształcąc dziecko, bacznie uważają, do czego ono ma zamiłowanie i zdolności — i niechaj te jego zdolności kształcą! Ma ochotę do ślusarstwa, niech rzuci gimnazjum, a uczę się dużo i porządnie, choćby i za granicą na ślusarza — zrobi wówczas mądrzej i lepiej, niżby miał zostać kieszonkiem i na całe życie niezadowolonym urzędnikiem, coraz więcej bowiem brak u nas rąk do pracy, a coraz większa jest hyperprodukcya na polu pracowników, a nieraz i próżniaków duchowych.

A więc radzimy serdecznie: matki, ojcowie posyłajcie swych synów do szkół wydziałowych, przemysłowych, handlowych, a kiedyś jako zdolni, zamożni ludzie wdzięczni wam za to będą, i wdzięczny będzie kraj, jeżeli mu dostarczyście zdolnych i inteligentnych ludzi, którzy

Niepojętem się wydało, że Cezarini, co tak gorąco pożądał wojny, tak milcząco, cierpliwie i niemal obojętnie patrzył na zawarcie pokoju w Szegedynie.

On, co był wyprawą przeciw Turkom duszą i sprężyną, co czuwał tylko nad tem, aby wojnę krzyżową przeciw niewiernym uczynić nieubłaganą i ostateczną... w chwili zawarcia dziesięcioletniego pokoju zachował się tak, jakby w istocie już nie miał najmniejszej nadziei skłonienia Władysława do walki. Nie pozostawało mu nic więcej, jak powracać do Rzymu, gdyż pobyt jego na dworze królewskim nie miał celu.

Nie mówił jednak wcale o odjeździe, a w drodze do Budy, jak w Szegedynie, zachował się z tą samą obojętnością. Grzegorz z Sanoka, który śledził każdy ruch tej zagadkowej postaci, przekonał się tylko, że przy każdej zręczności sam na sam z królem i z tymi, których znał usposobienia rycerskie, kardynał starał się obudzić w nich żal, iż pokój ten laury, sławę, zasługi im odbierał, niewiczyl wszystkie ich nadzieje.

(C. d. n.).

popęchną handel i przemysł na nowe tory i wzbogacą siebie i całe swoje otoczenie.

Zamiast kramarzy będzie miał kraj prawdziwych kupców, zamiast partaczy, — wykształconych rzemieślników i przemysłowców!

## Ludowcy na Radzie ogólnej Kółek roln. w Przemysłu.

Dwudzieste dziewiąte z rzędu zgromadzenie Kółek rolniczych odbyło się w Przemysłu w dniach 22. i 23. b. m. Był to jeden z najliczniejszych dotychczasowych zjazdów Kółek, ale zarazem i najburzliwszy dzięki ludowcom z pod komendy p. Stapińskiego. Już na kilka tygodni przed zjazdem ogłosił poseł Kubik w „Przyjacielu Ludu“, że Kółka rolnicze, jako instytucja chłopska muszą działać zgodnie z większością chłopską. Pan Cielecki stojący na czele Kółek powinien ustąpić, bo choćby sto razy zapewniał, że on nie jest przeciwnikiem ludowców, to oni mu tysiąc razy odpowiadają, że to nie prawda, bo on jest konserwatystą polskim i sprzymierzeńcem wszechpolskim. P. Cielecki powinien sam ustąpić, że mu po prostu nie wypada trzymać przewodnictwa chłopskiej instytucji w rękę i powiedzieć sobie że: „skoro olbrzymia większość chłopów polskich łączy się do ludowców, to i ludowiec powinien być przewodnikiem chłopskiej instytucji.“

Otóż pod takim hasłem jechali ludowcy na Radę ogólną Kółek roln. mając głównie na celu opanowanie Towarzystwa przez wprowadzenie do Zarządu głównego swoich ludzi — a nie narady nad rozlicznymi zadaniami Kółek. Okazało się to zaraz na wstępie w pierwszym dniu obrad.

Nadaremnie prezes Cielecki w zagajeniu obrad po godzinie 10. przestępował przed rozpoltkowaniem Kółek, kończąc apelem o utrzymaniu nadal Towarzystwa bez wpływów jakiegokolwiek partii politycznej. Nadaremnie czcigodny biskup przemyski ks. Pelczar podziękowawszy prezesowi i całemu Zarządowi gł. za pracę, wyzwał do zgody i przestępował również przed wprowadzeniem polityki do Kółek.

Zaledwie bowiem przystąpiono do 3. punktu porządku dziennego, a mianowicie do wyboru komisji-matki dla wyboru Głównego Zarządu i komisji rewizyjnej, a już zaczęły po sali krzącie stronnictwa listy ludowców, którzy niepomni słów prezesa Cieleckiego i biskupa Pelczara chcieli swoim zwyczajem nawet do komisji wprowadzić politykę i obsadzić ją swoimi ludźmi. Nie udało się to jednak, bo wiceprezes Dr. Dulęba uprzedzając ich zabrał głos i umotywowawszy swój wniosek, odczytał inną listę członków, (w której mówiąc nawiasem były na równi wszystkie stronnictwa uwzględnione) prosząc zgromadzenie o jej przyjęcie. Burza oklasków powitała ten wniosek Dra Dulęby. Nie podobalo się to ludowcom, więc wszczęli wielki hałas. Ich poseł Kubik zażądał dodatku 4 ludowców. W głosowaniu jednak okazało się, że dziewięć dziesiątych głosów oświadczyło się za listą Dra Dulęby, a za wnioskiem Kubika zaledwie około 70 głosów. Podniosły się następnie krzyki ludowców i protesty, które jednak ulagodziło przemówienie wiceprezesa Dr. Dulęby, po czem komisja - matka udała się na narady do bocznej sali Sokoła, gdzie pod przewodnictwem ks. kanonika Sarny ułożono listę przyszłego Zarządu głównego, którą przedstawiono popołudniu na drugim posiedzeniu Rady ogólnej.

Oczywiście i tym razem nie obeszło się bez krzyków i protestów ludowców. Z ich ramienia pierwszy, z protestem wystąpił poseł Kubik, lamentując, że za mało chłopów rolników. Przeciw temu powstały znów głośnie przeczenia i to przeważnie ze strony samych chłopskich delegatów. Hałas i zamieszanie trwało dłuższy czas, tak że głosu Kubika wcale nie było słychać. Dopiero, gdy prezes Cielecki, zagroził odroczeniem obrad, uspokoiło się, a wówczas p. Kubik zarządził 16 miejsc w Zarządzie gł. dla chłopów. Drugi zaś ludowiec p. Jaworski z Krasieczna był skromniejszy, bo żądał

tylko 12 miejsc. Ostatecznie po zamknięciu dyskusji na ten temat uchwalono olbrzymią większością całą listę komisji matki. Tak więc do Zarządu głównego na najbliższe trzechlecie zostali wybrani: Adamski Telesfor Babicz Jan, Dr. Bernadzikowski Szymon, Bohaczek Maryan, Cielecki-Zaremba Artur, Dalkiewicz Mieczysław, Dr. Dulęba Bronisław, Dr. Grabski Stanisław, Jaroszyński Maryan, Karaś Adam, Malicki Mikołaj, Dr. Miczyński Kazimierz, Dr. Pawlikowski Jan Gwalbert, Plezia Michał, Podlewski Celestyn, Ryłski Tomasz, ks. Siara Stanisław, hr. Skarbek Aleksander, Sobek Jan, Dr. Stefczyk Franciszek, Tworek Michał, Wiącek Wojciech, Wielgus Franciszek i Wójcik Franciszek.

Po dokonaniu wyborów ludowcy, dzięki którym z poważnych obrad począł się wywiązywać jakiś burzliwy sejmik, opuścili zgromadzenie, a odtąd poważne obrady potoczyły się spokojnym tonem do końca. Swojem postępowaniem zaznaczyli ludowcy, że o rzetelną prasę w Kółkach roln. właściwie im nie chodzi i że jedynie polityka gra u nich główną rolę. Całe zaś zgromadzenie Kółek roln. dało dowód wielkiej bezstronności wpuszczając 1/3 część ludowców do Zarządu Gł., choć mogło ich zupełnie pominąć.

## KRONIKA.

**Powrót z wakacji.** Opustoszały z powodu wyjazdu młodzieży na wakacje Sanok zaczyna się już dziś ożywiać. Codziennie gromady studentów i letników wracają z wakacji, a obok mundurków widać dużo rodziców, którzy przybywają z prowincji, ażeby dzieci do szkół zapisać i wynająć im odpowiednią „stancję“.

Sercem całym witamy tę młodzież naszą przybyłą z kwiatnych łąk, przestronnych pól i żywicy woniących lasów, i życzymy jej, aby wzięwszy rozbrat z pustotą i odrodzona fizycznie letnium wypoczynkiem, w skupieniu ducha i w mię Boże rozpoczęła skrzętną pracę, która jej i ojeźdźnie wyjdzie na chlubę i pożytek!

**Z c. k. gimnazjum.** Wpisy gimnazjalne na rok szkolny 1911/12. odbędą się w dniach 29. 30. i 31. b. m. od godziny 9—12 przed południem i od 3—4 1/2 popołudniu. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględnione.

Egzamin wstępny do 1. klasy odbędzie się 1. września o godz. 9. rano.

Egzamina poprawcze i prywatne w dniach 1. i 2. września.

W sobotę 3. września o godz. 9. odbędzie się nabożeństwo w kościele i cerkwi, poczem uczniowie zgromadzą się w swoich klasach.

W dniach od 3. do 9. września będą egzamina wstępne do klas od II. — VII.

Uczniom wolno mieszkać tylko na tych stancyach, które mają ze strony Zakładu upoważnienie do trzymania uczniów, w sprawie tedy umieszczenia uczniów należy zasięgać informacji w dyrekcji gimnazjalnej.

**Ślub.** We wtorek 22. b. m. odbył się w kościele paraf. w Sanoku ślub p. Władysława Kellera nauczyciela wydziałowego przy szkole św. Jana Kantego w Przemysłu z panną Elżbietą Matusiakówną wychowanicą pp. Filipowstwa Geogów. Państwu młodym pobłogosławił ks. kanonik Matwijkiewicz.

**Nowe szkoły i wpisy do szkół normalnych.** Z dniem 1. września b. r. wchodzi w życie nowoorganizowana szkoła 4-klasowa męska w Sanoku, która pomieszczona będzie w rzeczywistości, gdzie dotąd była szkoła 1-klasowa „na Posadzie sanockiej“, obecnie zwinięta.

Do szkoły tej uczęszczać mają wszyscy chłopcy zdolni do klasy I, II, III i IV. zamieszkałi w obrębie dawnej gminy Posada sanocka t. j. z terytorium zamkniętego od wschodu ul. Floryańską, a od północy ulicą Kościuski. Podobnie uczęszczać mają do tej szkoły chłopcy z ulicy „Nowy Świat“.

Chłopcy z obrębu reszty Sanoka, tudzież wszyscy chłopcy zdolni do szkoły wydziałowej zapisywani być mają do szkoły 4 klaso-

wej męskiej połączonej z wydziałową przy ulicy Mickiewicza.

Dziewczeta z całego Sanoka zapisywać należy do szkoły 4-klasowej żeńskiej połączonej z wydziałową.

Dzieci z Dąbrówki polskiej, gdzie zorganizowana została z dniem 1. września b. r. osobna szkoła — do szkół sanockich przyjmowane nie będą.

**Korpusy wakacyjne** zakończyły swoje ćwiczenia w dniu 26. b. m. Zapisano się 58 chłopców, — z tych przeciętnie w lipcu 32, a w sierpniu 19 uczęszczało. W pierwszym i drugim tygodniu uczyli się korpusiacy śpiewać patriotyczne pieśni, następnie odbywali zabawy i gry z przyrządami i bez przyrządów. Do najulubieńszych należały gry w piłki ręczne i nożne, wyścigi, krikiet, stacjonarna bitwa z karabinami i podrwyki.

Kierownik postawił sobie za zadanie, aby przez pieśń spotęgować siłę uczucia miłości ojczyzny i chęć naśladowania wielkich patriotów, przez zabawy zaś wyrobić u młodzieży zmysł podporządkowania, współdziałania i równoprawnienia, tudzież rozwijać energię indywidualności przy wpajaniu zalet: przyczynności, przytomności, odwagi, uwagi, panowania nad sobą, jak n. p. dobrowolne znoszenie pragnienia, w ogóle kierownik kładł nacisk na te przymioty, które się składają na prawdziwie męską dojrzałość życiową tak ducha jak i ciała.

Po każdej grze i zabawie kierownik omawiał z korpusiakami przebieg tychże, pochwalał zalety, a wytykał błędy. — Mało chłopców stosunkowo było zapisanych, jest jednak nadzieja, że rodzice i opiekunowie zechcą pojąć doniosłość Korpusów wakacyjnych i zechcą popierać ich cele, aby kiedyś w przyszłości, jak scouting w Anglii i one stały się inicjatywą powszechną, ludową, a ojeździeństwo bardzo pomocną.

**Zbiegowisko.** Znaczący dnia w Sanoku jest zbiegowisko, jakie miało miejsce we czwartek 24. b. m. o godz. 2. popołudniu przed ruskiem probostwem na Cerkwiennej ulicy.

Zbiegowisko spowodowała głośna awantura i kłótnia między proboszczem ruskim i jego rodziną, — a wikarym ruskim w tym samym domu mieszkającym. Rzecz miała pójść o bliższą konewkę deszczówki wziętej przez żonę wikarego z kadzi stojącej pod cerkwią.

Chodzą nawet wersje, że ks. proboszcz wikarego w kancelarii parafialnej na klucz zamknął, dotkliwie pobili, (przy czem pomagali cała proboszcza rodzina), poczem go za drzwi wyrzucili.

Uporczywym tym wersjom niemal wiary dać nie możemy, tyle tylko stwierdzić mogliśmy, że po wyrzuceniu ks. wikarego za drzwi, kapelusze jego wyleciały przez okno na ulicę.

Wzburzenie w mieście między ludnością ruską, polską, a nawet żydowską na parochia ruskiego jest tak ogromne, że niektórzy z mieszczan poruszeni niesłychanym między ruskiem duchowieństwem zgorznięciem, ten wysocy nietaktowny czyn proboszcza dosadnymi pogrozkami na miejscu dotkliwie napiętnowali!

**Rozprawy sądowe** w kadencji wrześniowej przed ławą przysięgłych:

11. września stanie Józefa Bryś 17-letnia dziewczyna z Domarada o zbrodnię dzieciobójstwa.

12. września odbędzie się rozprawa ks. Antoniego Kłaczynskiego grecko-kat. proboszcza z Morochowa, jako oskarżyciela prywatnego, przeciw redaktorowi naszego pisma o obrazę cła słowem drukowanym. Ks. Kłaczynski czuje się mianowicie dotknięty na sławie treścią notatki w kronice „Tygodnika Ziemi Sanockiej“ z dnia 5. lutego b. r. p. t.: „Przejście Rusinów na wyznanie rzymsko-katolickie“. — Sprawy tej oczywista obecnie szerzej omawiać nie możemy, ograniczamy się tylko do podania naszym Czytelnikom do wiadomości, iż redaktor podjął się przeprowadzić ścisły dowód prawdy na stwierdzenie zarzutu uczynionego w owej notatce ks. Kłaczynskiemu.

**Oszustwo.** Na jakie oszukańcze sposoby biorą się węgierscy kupcy żydowscy z Budapesztu, aby wyzyskać naiwność naszej ga-

licyjskiej publiczności, niech posłużą za dowód fakt następujący:

Niejakiego Adolfa Deutscha z Budapesztu rozsyła kolejarzom i robotnikom drukowane po niemiecku kupony po 1 K. 50 h., a na nich oświadczenie, że nabywca takiego kuponu dostanie parę butów męskich lub damskich ze skóry „chevreaux“ lub „boksowej“ za bajecznie niską cenę, bo tylko za owe 1 K. 50 h. — Gra jest bardzo obiecująca, to też jak muchy na lep mnożą się nabywcy tych kuponów. Ale to dopiero początek wyrafinowanego oszukaństwa.

Po zaplaceniu gotówką takiego kuponu otrzymuje nabywca w kilka dni za pobraniem pocztowym jeszcze trzy kupony każdy po 1 K. 50 h., za co płaci razem z początkiem 4 K. 95 h. — z tem zastrzeżeniem, że ma te kupony rozprzedać między swoich znajomych, inaczej butów za 1 K. 50 h. nie otrzyma. Chcąc nie chcąc nabywca sprzedaje owe kupony trzem nowym klientom, z których znowu każdy otrzymuje 3 kupony po 1 K. 50 h. dla nowych nabywców i tak to idzie ten oszukańczy proceder lawiną bez końca. Korony się kupcowi do Budapesztu toczą jak z mienicy i jeżeli weźmiemy tylko pierwszych czterech kuponowych nabywców, to zapłacili oni 19 K. 50 h., a w zamian za to, cóż otrzymują? — Oto najczęściej jeden z nich otrzymuje buty i to bardzo lichy wartości co najwyżej 6 K., a reszta odchodzi z kwitkiem. Jeżeli zważymy, że na proceder ten lawinowy łapie się tysięcy dudków, to pojmujemy, jak wielkie jest to wyrafinowane oszustwo, przed którym przestrzegamy naszą publiczność.

**Z sali sądowej.** Przed trybunałem orzekającym pod przewodnictwem p. nadradcy Józefa Paszkiewicza odbyła się w przeszły piątek 18. b. m. rozprawa przeciw trzem niebezpiecznym złodziejom: Karolowi Iwanowskiemu, Dawidowi Singerowi i Mechlowi Birnhackowi, którzy zeszłego roku z 3. na 4. czerwca okradli w Sanoku Manesa Liebera. Złodzieje wkradli się wówczas przez okno do sypialni, a dostawszy się tasakami do szafki, zabrali pugilares z banknotem 1000 koronowym, dwa pugilaresy z kwotą 78 K. 20 h., pięć sznurów perel wart. 500 K. i kolce dyamentowe wartości 250 K. Sprawców wówczas nie ujęto, uciekli oni bowiem, jak się z toku rozprawy pokazało, do Dąbrówki, skąd tej samej nocy nad ranem o 4 $\frac{1}{2}$  odjechali do Tarnowa. W Tarnowie ukradzione perły podarowali w domu publicznym prostytutce Stefani Lachowskiej, która obecnie jako współwinnia zasiada także na ławie oskarżonych. Iwanów uwieziony w swoim czasie w Rzeszowie za gwałt publiczny, przysłał się do spółki z Singerem, uwiezionym już poprzednio w Krakowie, śledztwo zaś wykryło, że trzecim sprawcą był Birnhack.

Trybunał skazał Iwanów na 1 $\frac{1}{2}$  roku więzienia, Birnhacka i Singera, który już w Przemyślu za inną kradzież dostał 3 lata — na 6 miesięcy, a Lachowską na 2 miesiące ciężkiego więzienia.

**Mieszkańcy Posady olchowskiej** skarżą się na niemowlę stosunki jakie tam panują. Od pewnego czasu Posada olch. jest miejscem stałych awantur, hałasów i bitek, w których życie ludzkie znajduje się w niebezpieczeństwie. Wieczorem spokojni mieszkańcy boją się po prostu wyjść z domu na ulicę, a złodzieje, drwią sobie z wszelkiej władzy bezpieczeństwa. Dość powiedzieć, że z czwartku na piątek w nocy jakiś złodziej wkradł się do budynku gminnego, aby okraść kasę Raifeisena. Drzwi prowadzące do kasy są drutem elektrycznym połączone z dzwonkiem alarmowym u stróża w suterrenach. Złodziej w urządzenie to nie wtajemniczony, wszedł do kasy, a stróż posłyszawszy dzwonek, dał znać do wójta, p. Kluski, ten zaś wziął z sobą kierownika szkoły P. Syguarskiego i w trójkę postanowili urządzić ławę na złodzieja. Ptasek jednak widząc, co się święci, wymknął się z klatki przez okno sąsiedniej kancelaryi, a p. S., aby zbiega odstraszyć, wystrzelił w powietrze z rewolweru.

**Zniżki kolejowe dla nauczycielstwa.** Nauczycielstwo szkół politycznych i wydziałowych od szeregu lat czyni starania o przyznanie mu stałych legitymacji kolejowych, uprawniających do kupna biletów kolejowych po niższej cenie. Przyznawana obecnie na-

uczycielstwu „zniżka“ kolejowa ogranicza się do tego, że nauczyciel może jeżdżąc klasą drugą za opłatą należności klasy trzeciej przy pociągach osobowych, zaś przy podróży pociągami pospiesznym za opłatą biletu klasy drugiej pociągu osobowego. — O każdą jednak taką kartę należy wnosić osobne podanie i pokryć kosztą stemplowe wynoszące 1 kor. 50 hal. Nauczycielstwo wobec ogólnie panującej dzisiaj drożyzny, nie może sobie pozwalać na jazdę kl. II., to też z tych „zniżek“ bardzo mała liczba nauczycieli korzysta.

W styczniu b. r. bawiła w Wiedniu w sprawach nauczycielskich deputacja krajowego Związku nauczycielskiego z Krakowa i wraz z delegatami organizacji nauczycielskich z innych krajów zjawiała się w sprawie znizek kolejowych dla nauczycielstwa u ówczesnego ministra kolei dra Głębińskiego, który przyznał żądaniom nauczycielstwa zupełną słuszność i przyrzekł rozpatrzyć bliżej całą sprawę oraz obliczyć efekt finansowy nauczycielskich legitymacji kolejowych; zapewnił też deputację, że sprawa ta może być w każdej chwili załatwiona w drodze rozporządzenia min., o ileby przyznanie nauczycielstwu legitymacji kolejowych nie spowodowało wielkiego zmniejszenia dochodów min. kolejowego. Nie wiadomo, czy obliczenia te przeprowadzono już w ministerstwie, to też organizacja nauczycielstwa niemieckiego i słowiańskiego wniosły obecnie dla przypomnienia ministerstwu ponownie memoriały, zwłaszcza, że nauczycielstwo na Węgrzech uzyskało już zniżki kolejowe (legitymacje). Może ministerstwo załatwi nareszcie to, co poprzedni minister nauczycielstwu przyrzekł.

**Zamknięcie jarmarku lwowskiego** nastąpi dopiero 15. września b. r. o czem dyrekcja jarmarku ponownie wszystkich interesowanych zawiadomia. Przedłużenie jarmarku nastąpiło na ogólne żądanie z wielu stron wyrażone, ażeby umożliwić gościom z prowincji i młodzieży szkolnej zwiedzenie jarmarku i nabycie wyrobów przemysłu rodzimego.

**Wieliczka.** W sobotę dnia 2. września 1911. będzie kopalnia soli w Wieliczce dla zwiedzających zniżenie oświetlona. Zjazd do kopalni rozpocznie się szymbem Arcyksięcia Rudolfa o godz. 1:30 po południu. Wstęp do kopalni kosztuje 5 kor. od osoby — z użyciem windy parowej 6 kor.

Pociągi odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godzinie 12:45 (pociąg nadzwyczajny). 1:30 po południu, zaś z Wieliczki do Krakowa o god. 5:30, 6:49 (pociąg nadzwyczajny) 8:45 i 10:05 wieczorem.

**Wiek ziemi.** Biblia określa wiek ziemi na siedm tysięcy lat. Teksty indyjskie i chińskie cofają o dwadzieśc stuleci powstanie naszego globu. Geologia nowoczesna posunęła ten wiek ziemi jeszcze dalej. Uczni liczą lata na setki tysięcy. Anglik Strutt określił właśnie trwanie pewnych minerałów i gór. Badając heljum, zawarte w sferach wulkanicznych Europy, Afryki i Ameryki, Strutt twierdzi, że bazylii Owernii z epoki trzeciorzędnej, liczą 6.270.000 lat, zaś bazylii norweskie aż do 54.000.000 lat, i że grunty, zawierające dyamenty w Kimberley, w Afryce południowej, liczą ni mniej, ni więcej, jak 320 milionów lat. Rekord starości ma pewna skała, odgrzebaną w Ontario (Kanada), licząca jakoby 622 milionów lat. Wedle p. Strutt, ziemia liczy co najmniej 700 milionów lat.

Źródło: **ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR:**  
**LUDWIK GLATMAN.**

## NADEŚLANE.

Artykuły umieszczone w tej rubryce nie pochodzą od Redakcji.

**Dr. Jan Walewski**  
adwokat krajowy  
w Sanoku

przeniósł swą kancelaryę do kamienicy Towarz. kredyt. „Beskid“ na rogu ulicy Kościuszki i ul. Mickiewicza, naprzeciw karczmy „Błachówki“.

Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

**BIURO PODRÓŻY**

(dawniej Jadwiga Kieszowska)

**ZYGMUNT KIESZKOWSKI**

zastępca „Linii Hamburg-Ameryka“ dla Galicyi Zachodniej

**SANOK**

naprzeciwko Stacji kolejowej.

Sprzedaż kart okrętowych do Ameryki oraz biletów kolejowych do Hamburga, jakoteż do wszystkich miejscowości w Ameryce.

Lcz. E.:  $\frac{4740}{8}$ **Edykt licytacyjny.**

Dnia 4. września 1911. o godzinie 11. przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 33. licytacja realności a to a)  $\frac{1}{4}$  części whl 9 gm. Sanok  
 „ „ b)  $\frac{1}{4}$  „ „ 10 gm. Sanok  
 „ „ c)  $\frac{1}{4}$  „ „ 470 gm. Sanok

Nieruchomości powyższych wymienione części wystawione na licytację są ocenione na ad. a) 8531 K. 25 h. ad b) 6366 K. 88 h. ad c) 395 K.

Najniższa cena wynosi ad a) 5687 K. 50 h., ad b) 4244 K. 60 h., ad c) 264 K. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 34.

C. k. Sąd powiatowy w Sanoku

Oddział IV. dnia 7. czerwca 1911.

1—2

Lcz. E.:  $\frac{2392}{16}$ **Edykt licytacyjny.**

Dnia 6. października 1911. o godz. 11. przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 33. w Sanoku licytacja a) realności całej objętej whl. 755. gm. Posada olchowska b) połowy realności objętej whl. 119 gm. Posada olchowska. Obie realności mają być łącznie sprzedane jako całość gospodarska.

Nieruchomości powyższe wystawione na licytację są ocenione ad a) na 4156 K. 76 h. ad b) na 49 K. 60 h.

Najniższa cena wynosi obu tych realności kwotę 2804 K. 28 h., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 34.

C. k. Sąd obwodowy. Oddział IV.

Sanok, dnia 3. sierpnia 1911.

1—2

Lcz. E.:  $\frac{156}{24}$ **Edykt licytacyjny.**

Dnia 26. września 1911. o godzinie 11. przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym w Sali Nr. 2 w Sanoku licytacja a) majątności Rozpucie objętej wykazem hipot. 317 księgi grunt. dla większych posiadłości tutejszego Sądu obwodowego wraz z przynależnościami składającymi się z budynków, ogrodzenia latowego i prawa przejazdu przez parcele grunt. w poz. A 31. zaindebultowane b) realności objętych wykazami hipot. 226. 237. 238 i 291 księgi gruntowej gminy katarst. Rozpucie.

Nieruchomości te ad a. i b. wystawione na licytację stanowiące całość gospodarczą razem sprzedane będą bez praw naftowych; które nienaruszone zostają. Są one ocenione razem na 261.224 K. 16 h. w czem zawarta jest wartość szacunkowa przynależności w kwocie 29.492 K. 62 h.

Najniższa cena wynosi 174.149 K. 44 h. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły oceny i t. d.) może każdy mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 11.

Takie prawa, w obec których niniejsza licytacja byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do danej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

C. k. Sąd obwodowy w Sanoku Oddział IV. dnia 22. sierpnia 1911.

1—2

Lcz. E.:  $\frac{4876}{5}$ **Edykt licytacyjny.**

Dnia 7. września 1911. o godzinie 11. przed południem odbędzie się w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 33. licytacja realności lwh. 56 ks. gr. gm. m. Sanok.

Nieruchomość wystawiona na licytację jest oceniona na 3.737 K. 80 h.

Najniższa cena wynosi 1868 K. 90 h. poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 34.

C. k. Sąd powiatowy w Sanoku. Oddział IV. dnia 2. sierpnia 1911.

1—2

**Zmiana lokalu.**

Niniejszem zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, iż w pierwszych dniach listopada b. r. przeprowadzam

**DROGUERYE**

do lokalu, który obecnie zajmuje p. Bachmann, skład ram i obrazów w pobliżu Narodnej Torhewli

Jan Hydzik  
magister farmacji  
droguerzysty.

**Ruch pociągów kolejowych w Sanoku.****Odchodzą ze Sanoka:**

2<sup>17</sup> rano do Sambora, Lwowa Przemyśla  
 4<sup>14</sup> „ do Jasła, Rzeszowa, Krakowa  
 7<sup>36</sup> „ do Zagórza  
 8<sup>11</sup> „ do Przemyśla, Lwowa, Stryja  
 9<sup>56</sup> „ do Zagórza, Mezö-Laborec  
 10<sup>36</sup> „ do Jasła, Rzeszowa, Krakowa  
 1<sup>42</sup> po poł. do Zagórza (szkolny)  
 2<sup>39</sup> „ do Przemyśla, Lwowa  
 2<sup>40</sup> „ do Jasła, Tarnowa, Krakowa  
 5<sup>47</sup> „ do Jasła, Rzeszowa, Krakowa  
 6<sup>35</sup> wieczór do Zagórza, Przemyśla  
 7<sup>27</sup> wieczór do Zagórza, Mezö-Laborec  
 8<sup>45</sup> „ do Zagórza  
 10<sup>48</sup> w nocy do Przemyśla, Lwowa.

**Przychodzą do Sanoka:**

4<sup>10</sup> rano ze Lwowa, Przemyśla  
 7<sup>26</sup> „ z Zagórza, Mezö-Laborec  
 8<sup>08</sup> „ z Jasła, Rzeszowa, Krakowa  
 10<sup>34</sup> przed poł. ze Lwowa, Przemyśla  
 1<sup>33</sup> po poł. z Zagórza (szkolny)  
 2<sup>33</sup> „ z Jasła, Rzeszowa, Krakowa  
 2<sup>38</sup> „ ze Lwowa, Przemyśla  
 5<sup>43</sup> „ z Zagórza  
 6<sup>29</sup> wieczór z Jasła, N. Sącza  
 8<sup>26</sup> „ ze Lwowa, Przemyśla, Sambora  
 10<sup>44</sup> w nocy z Krakowa, Jasła, Rzeszowa  
 10<sup>36</sup> „ ze Lwowa, Przemyśla